Rok XXVIII. Marzec i Kwiecień 1904. Nr. 3 i 4.

Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi **2** k. **40** h. Dla nauczycieli Tow. i uczniów tylko **1** k. **40** h, z przesyłką **1** k. **64** h.

MIESIĘCZNIK
Galicyjskiego Towarzystwa
OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7, dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil, ul. Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt



Redaktor: Dr. Jozef Limbach.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału galic. Towarzystwa Ochrony zwierząt, które odbyło się dnia 2. marca 1904, pod przewodnictwem Wp. Chołodeckiego.

Obecni: pp. Ciszewski, Chołodecki, Limbach, Mussil, panie Deymówna. Witowska.

Odczytany protokół przyjęto.

Sekretarz udziela do wiadomości wydziału pismo towarzystwa przeciw wiwisekcyi w Gracu, w którem ono prosi o wskazanie nowego męża zaufania, z którymby mogło konferować o agitacyę w naszym kraju w celach tegoż towarzystwa.

Uchwalono polecić na męża zaufania radcę Aleksandra Marescha.

Na interpelacyę wystosowaną do radcy Chołodeckiego, jako radnego miasta, jak rzecz stoi z regulaminem jazdy, odpowiedział tenże, że bliskim on jest załatwienia i chodzi jeszcze tylko o załatwienie sporu, kto ma karać winnych przekroczenia przepisów regulaminowych.

Na wniosek p. Mussila uchwalono wysłać telegram agitacyjny na jubileusz naukowy dra Szpilmanna, rektora akademii weterynaryi.

P. Ciszewski mówi o sprawie psiej, mówi o łowieniu na chodnikach, plantacyach, o jeżdżeniu oprawcy ulicami, gdzie są budynki szkolne, w czasie, gdy młodzież dąży do szkoły; żąda, by stójkowy rzeczywiście interweniował, a nie był dodawany tylko od parady.

Sekretarz przypomina, że w obecności jego i p. Pławickiego wydał obecny prezydent miasta zakaz łowienia psów, w ulicach, gdzie są szkoły, gdzie dzieci dążą do szkoły, lub do domu, zakaz ten poszedł w zapomnienie, stójkowy, jak sekretarz się przekonał, wcale o swych obowiązkach nie jest poinformowany i żadną korzyść nie przynosi. W jednym z ostatnich numerów „Miesięcznika" umieścił sekretarz, artykuł, traktujący o tej sprawie, na który się „Kuryer lwowski" powoływał. Trzeba koniecznie postarać się o zaradzenie złemu.

Na wniosek p. Chołodeckiego uchwalono wnieść podanie do Magistratu z odpowiednimi wnioskami.

Chołodecki
przewodniczący.

Limbach
sekretarz.

Fizyologia wyścigów
w ich stosunku
do krajowej hodowli koni

przez
Dra Juliana Ochorowicza,
kandydata nauk przyrodniczych.

(Dokończenie).

VIII.

Nagrody i Totalizator.

Nie ulega wątpliwości, że umiejętny rozdział nagród, jako głównych motorów całej instytucyi wyścigowej, mógłby wpłynąć dodatnio na podtrzymanie racyonalnej hodowli. Ale na nieszczęście i tutaj panuje taki sam chaos, jak w dystansach i taka sama rutyna, jak w skali wag. Pewne warunki wytworzyły pewien system nagród, te warunki już od dawna istnieć przestały, a tymczasem system pozostał.

Tak naprzykład przed laty, kiedy trudno było zgromadzić większy zastęp koni do wyścigu, wymyślono gonitwy mieszane, dla różnego wieku. Nie potrzeba zaś być wielkim filozofem, aby zrozumieć, że porównawcza próba koni tylko wtedy może mieć znaczenie, kiedy dotyczy koni równego wieku, to znaczy młodzieży z młodzieżą i dojrzałych z dojrzałemi.

Tymczasem młodzież trzyletnia biega ciągle jeszcze ze starszemi końmi, chociaż dzisiejsze „pola" są dość liczne, ażeby ten rozdział nie tylko bez krzywdy, ale nawet z korzyścią dla interesu gonitw przeprowadzić.

W ten sposób, za jednym zamachem, zniesionoby sztuczne, a rzadko sprawiedliwe wyrównywanie wagą różnicy wieku i takie próby mogłyby czegoś nauczyć.

Innego rodzaju chaos panuje w planie, względem wysokości nagród.

Dla dwulatków nie ma u nas niższej nagrody nad 1.000 rubli, natomiast dla trzyletnich i starszych najwięcej jest mniejszych, po 800, 600 a nawet 400 rubli.

Przytem w ostatnim sezonie mieliśmy aż 16 gonitw dla dwuletnich, a tylko siedm dla czteroletnich i starszych.

Wygląda to tak, jak gdyby Towarzystwo chciało mówić do hodowców.

*

„Moi kochani, dajcie sobie pokój z dojrzałemi końmi, to jest żaden interes, postarajcie się, żeby wam dwulatek wygrał kilka tysięcy rubli, a potem bież go licho!

Jeżeli jest jaka myśl przewodnia w planie wyścigów, to chyba ta, żeby mnożyć małe nagrody, a tem samem przedłużać sezon gonitw, a z drugiej strony nadmiernie potęgować wielkie nagrody, celem zaciekawienia publiczności i pobudzenia hodowców do przeforsowywania koni, byle wygrać. Najdroższy z naszych wyścigowców kupiony był za 11.000 rubli. Pytam się, jaki w tem może być cel rozsądny, ażeby koń wygrywał więcej w jednym biegu, niż sam wart? A tymczasem na rok przyszły jest projekt podniesienia jeszcze nagrody warszawskiej z 15.000 rubli na 20.000! W jakim celu?

Żeby sprowadzić konie zagraniczne. A to po co? Żeby mieć porównanie...

Czy takie, jakie sobie dobrowolnie urządzili cykliści?

Przedewszystkiem konie zagraniczne nie przyjdą, bo wygrywając musiałyby pozostać w kraju. Gdyby zaś zmieniono ten paragraf, to tem gorzej, bo wygrywając zabierałyby pieniądze, bez żadnego pożytku dla kraju.

Jeszcze żaden z naszych koni nie wygrał nic poważnego za granicą, a już chcemy sprowadzać zagraniczne, ażeby nam robiły konkurencyę? Czy nie za wcześnie?

Innym szeregiem cyfr, dotyczących nagród i dystansów Towarzystwo zdaje się mówić do hodowców:

„Przedewszystkiem nie bawcie się w produkowanie koni wytrzymałych; za zwycięstwo w wyścigu 10-wiorstowym mamy tylko jedną nagrodę 1.200 rubli, gdy tymczasem śmigając co drugi dzień na przestrzeni 1—2 wiorst, koń wasz może brać po 1.500 i po 2.000 rubli, ile zdąży“.

Co do siły, toż samo. Ogólnie biorąc, wszystkie nagrody dla koni, chodzących pod lekką wagą są wyższe, niż dla koni chodzących pod cięższą, a ponieważ wskutek tego wszystkie konie lepsze zapisywano zawsze do biegów dżokiejskich, sportsmeni wmówili w siebie, że tylko koń, ścigający się pod lekką wagą, może być dobrym koniem i tego błędnego kółka nikt im z głowy nie wykręci. Klasycznemi są dla nich tylko gonitwy z lekką wagą i do niedawna jeszcze nie było nawet wolno prze-

rzucać konia z gonitw dżentelmańskich do dżokiejskich. Zniesienie tego ograniczenia jest niewątpliwą zasługą Towarzystwa.

Ale tego nie dosyć.

Na początek proponowałbym ustanowienie dwóch nagród konkursowych, potrójnych. Jedna nosiłaby nazwę „Nagrody wytrzymałości“, druga „Nagrody siły“, Rozumiem to tak:

Trzy nagrody coraz to wyższe, a więc naprzykład 2.000, 3.000, i 5.000 rubli stanowiłyby jeden cykl trzech gonitw, rozgrywanych kolejno w ciągu trzech dni wyścigowych. Tylko konie zapisane do pierwszego biegu mogłyby uczestniczyć w drugim i trzecim, ażeby można było dojść do porównania ich wartości, i tylko konie dojrzałe, to znaczy czteroletnie i starsze. Waga w pierwszym biegu byłaby o 10 funtów wyższą od dzisiejszej dżokiejskiej, w drugim o 20 funt., w trzecim o 40 funt. Dystans trzy wiorsty.

Inny system, podobnie ułożony, dałby porównawczą miarę wytrzymałości.

Pierwszy bieg rozgrywałby się na przestrzeni 4 wiorst, drugi 5-ciu, a trzeci 6-u. Waga normalna, równa dla wszystkich. Jeździcy krajowi.

Tym sposobem mielibyśmy na torze konie, które otrzymały „nagrodę siły“, albo „nagrodę wytrzymałości“, albo jedną i drugą, i hodowcy dowiedzieliby się nareszcie, do czego prowadzi ich praca.

Czytelnik domyśli się może, iż wszystkie powyższe uwagi i propozycye, zmierzające do podniesienia skali wartości dzisiejszego konia pełnej krwi“, dążą jednocześnie do rozwiązania niepokojącej kwestyi totalizatora.

Że totalizator zaczyna być plagą dla Warszawy, to wszyscy wiedzą. Dawniej sezon gonitw ożywiał ruch handlowo-przemysłowy, odbywały się liczne tranzakcye o kupno koni i powozów a nawet handel wogóle podnosił się w tym czasie. Teraz ożywienie jest przy okienkach totalizatora, ale poza bramą wyścigową, zaczyna się przygnębienie. Komu tam w głowie robienie zakupów, kiedy kieszeń pusta! Nawet właściciele lepszych restauracyi utrzymują, że w sezonie wyścigowym odbyt się zmiejsza. Rzemieślnicy opóźniają się z robotą, bo zaliczka poszła na „Hungariana“ (dyabli wiedzieli, że mu ta nadwaga zaszkodzi!). Posłańcy, zamiast biegać po mieście, kręcą się od okienka do okienka, a stroża kamienicznego nie można się do-

budzić, bo do późnej nocy kombinował plan kampanii ze znajomym chłopcem stajennym.

Dlaczego gorączka wyścigowa ogarnęła tak szerokie koła? *Bo wzrosła wysokość wygranych.* Dawniej, gdy za 10 rubli płacono 20, nazywało się to dobrą płatką, teraz 50 rubli nie należy do osobliwości, a od czasu do czasu trafia się, że płacą 100, 200, a nawet 400. Takie cyfry, rozgłoszone przez dzienniki muszą ściągać amatorów. Ogół nie zastanawia się nad tem, że coraz większe płatki dowodzą tylko coraz to większej liczby tych, którzy się zgrali i coraz mniejszej wygrywających; a ponieważ nikt nie ogłasza, ile dziesięcorublówek przegrano, tylko ile za niektóre z nich płacono, każdy wyobraża sobie, że będzie jednym z tych, co za 10 dostaną 400 rubli.

Więc może lepiejby było, gdyby dzienniki nie podawały obrotów totalizatora?

Byłby to półśrodek, bardzo małego znaczenia, złe bowiem tkwi głębiej, a chociażby dla kontroli, sprawozdania są potrzebne.

Przytem, złudzeniu loteryjnemu ulegają nie tylko nieoświeceni. I między intelegencyą są tacy, którzy wyobrażają sobie, że tym lub owym systemem można stale wygrywać. Tymczasem prosty rachunek wskazuje, że stale wygrywającym jest tylko sam totalizator, ponieważ stale zabiera 10% i że właśnie dlatego wszyscy inni grając dłużej, muszą w rezultacie przegrać. Wygranym na dobre może być tylko ten, co zaznawszy uśmiechu fortuny. schowa pieniądze do kieszeni i grać przestanie. Jeżeli zaś kto chce korzystać z przyjemnej zabawy, bez narażenia się na duże straty, to przedewszystkiem wiedzieć powinien, że nie ma takiej metody, którąby pozwałała dużo wygrać. Kto chce na wyścigach „zarabiać“, ten prędzej czy później musi stracić. Tylko ten może wyjść na swoje, kto sobie powie, to jest zabawa, za którą mogę zapłacić tyle — i do tej normy stosuję moje stawki.

Więc może lepiejby było, gdyby wrócono do dawnego rublowego totalizatora?

To także byłby tylko półśrodek. Rzeczywiście pewna liczba chcących grać skromnie, miałaby ułatwione zadanie, ale jednocześnie także i ci, którzy dotychczas, z powodu 10-rublowej stawki, wcale nie grali.

Proponowano wreszcie, ażeby do okienka totalizatora dopuszczać tylko rzeczywistych członków Towarzystwa, ale toby miało tylko ten skutek, że połowa Warszawy zapisałaby się do Towarzystwa, a jeszcze część grałaby przez pośrednictwo członków.

Cóż więc robić?

Prowadźmy dalej nasze rozumowanie.

Tłumy zgrywają się, bo są wysokie wygrane.

A dlaczego są wysokie wygrane?

Bo powiększono hazard w samym systemie wyścigów.

A co powiększyło ów hazard?

Skracanie dystansów, dopuszczenie dwulatków, nadmiernie liczne „pola“, start niedbały, obciążanie lepszych koni a faworyzowanie gorszych, zbyt wiele małych nagród z nieznanemi końmi, ułatwienie szacherek dżokiejom w *handicapach*, zbyt wiele wagi i chaotyczny plan dystansów, uniemożliwiający porównanie siły i wytrzymałości koni, podwyższenie przeszkód, dopuszczanie do gonitw z płotami zbyt młodych koni i zbyt słabych jeźdźców, przerzucanie jeźdźców z konia i ze stajni do stajni, o czem nie zawsze nawet uczynione jest w porę ogłoszenie, jednem słowem cały dzisiejszy system, dający się określić w kilku słowach: *produkcya mierna, gnębienie młodszych koni, zaniedbanie dojrzałych, rujnowanie młodych* a w rezultacie: *nadzwyczajne powiększenie liczby niespodzianek.*

Gdyby więc wprowadzono te reformy, o których mówiliśmy, to niepokojąca kwestya totalizatora upadłaby sama przez się. Zgrywaliby się tylko ci, którzy dobrowolnie szukają guza, grając na „fuksy“ to znaczy: nieliczna mniejszość. Wielkie wygrane ustąpiłyby miejsca małym i człowiek rozsądny nie opłacałby zabawy zbyt drogo. Zamiast, żeby stu ludzi miało przegrywać na korzyść dziesięciu, stu ludzi wygrywałoby mało, bez wielkiej krzywdy dla dziesięciu. A ponieważ totalizator zawszeby swój procent zabierał, zatem wilk byłby syty i koza cała.

Czy powyższe uwagi mają szansę trafienia do przekonania sfer miarodajnych?

Nie robię sobie pod tym względem iluzyi.

Ja zrobiłem swoje, a Towarzystwo zrobi swoje — to znaczy, prawdopodobnie nic nie zrobi.

Pani Rutyna w małżeństwie z p. Totalizatorem czują się tak szczęśliwi, że rad niczyich nie potrzebują.

A jednak, jakby to było pięknie, żeby właśnie nie kto inny, tylko nasze Towarzystwo wystąpiło z inicyatywą reformy, która prędzej czy później przyjść musi! Może niekoniecznie w tej postaci, jaką proponuję, mogę się bowiem mylić w niektórych kwestyach szczegółowych, ale zawsze w tym duchu poprawienia wartości dzisiejszego konia pełnej krwi i zmniejszenia hazardu! Dzisiaj jesteśmy w takim upadku, że kiedy konia wyścigowego można kupić za 200 rubli, za prawdziwego wierzchowca 300 jest mało, i że do remontu, chcąc dobrych koni nie tracić, musiano zaprowadzić bardzo kłopotliwą dla obu stron kontrolę.

Jakby to było pięknie, gdyby, wziąwszy ten stan rzeczy do serca, nasze Towarzystwo wyścigowe wyznaczyło komisyę do zbadania potrzebnych reform! Wszakże ma w swojem gronie ludzi światłych i obywatelskim duchem ożywionych, a pozwględem zewnętrznym, przy obecnej dyrekcyi, doszły do niebywałej świetności!

Jakby to było pięknie, gdyby i treść odpowiedziała formie.

Nasze sprawy.

Stosownie do uchwały wydziału wysłaliśmy do dra Szpilmanna telegram gratulacyjny:

Wielmożny Panie!

Korzystając z tego, że ty Wielmożny Panie obchodzisz 19. marca b. r. 25-letni jubileusz Twej pracy zawodowej, pełnej zasług dla kraju i dla nauki polskiej, postanowił wydział gal. Towarzystwa na ostatniem swem posiedzeniu, jednogłośnie, by Tobie Wielmożny Panie wyrazić wyrazy głębokokiej czci i poważania z życzeniem, by jak najdłużej dla dobra społeczeństwa z chlubą pracował, a do życzeń dodajemy gorącą prośbę, byś i nadal miał nas i nasze cele w swej opiece, jak to dotychczas czyniłeś.

Za wydział:

Prezes. Skarbnik. Sekretarz.

Niejednokrotnie poruszaliśmy w petycyach do Rady S. K. nie spuszcza z oka naszych celów i uznaję wielką doniosłość wychowawczą, jaką właśnie ochrona zwierząt w wysokim stopniu

posiada; dowodem najnowsze okólniki, które do nauczycieli wydała, przypominająca przy tej sposobności dawniejsze.

Okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej do Zarządów wszystkich szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w sprawie ochrony zwierząt i drzew.

W coraz szerszych kołach objawia się życzenie, by szkoła skuteczniej niż dotychczas poparła usiłowania, podjęte przez rozmaite towarzystwa, a mające na celu ochronę zwierząt pożytecznych i drzew.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszczepiając w młodzież przekonanie, iż zwierzęta i rośliny pożyteczne należy ochraniać i pielęgnować, wpływa nauczyciel umoralniająco na dziatwę szkolną, podczas gdy znęcanie się nad zwierzętami i swawolne niszczenie lub uszkadzanie drzew i plantacyj są wypływem i objawem zdziczenia umysłu.

W myśl postanowień zawartych w planach naukowych obowiązkiem nauczyciela jest tak przy udzielaniu nauk przyrodniczych, jak i przy rozbiorze stosownych ustępów z czytanek, pouczać i wpływać na młodzież w tym kierunku.

Ze względu jednak na to, że pouczenia te dotychczas nie zawsze i nie wszędzie odniosły pożądany skutek, JE. Pan Minister Wyzn. i Ośw. reskryptem z dnia 29. stycznia 1904 liczba 35·962 objawił życzenie, by c. k. rada szkolna krajowa na sprawę tę zwróciła uwagę gron nauczycielskich.

Czyniąc zadość temu rozporządzeniu c. k. Rada szkolna krajowa poleca nauczycielstwu szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych, tudzież gronom nauczycielskim seminaryów nauczycielskich, by korzystając z każdej nadarzającej się sposobności w szkole, a nawet po za szkołą, za pomocą stosownych pouczeń wpływały na młodzież szkolną we wskazanym wyżej kierunku.

Zarazem c. k. Rada szkolna krajowa ponawia wydane w tej sprawie okólniki z dnia 8. kwietnia 1875 L. 1.611, z dnia 20. listopada L. 11.260, tudzież z dnia 10. marca 1902 do L. 1597, które się poniżej umieszcza.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

Lwów, dnia 10. marca 1904.

Za c. k. Namiestnika.
Płażek w. r.

Okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 8. kwietnia 1875 l. 1611.

Ustawą z dnia 21. grudnia 1874 (Dz. u. i rozp. kr. z dnia 6. lutego 1875, Część III. Nr. 10) zakazano wybierania i psucia jaj i gniazd wszystkich ptaków dziko żyjących a nieszkodliwych oraz chwytania, zabijania i sprzedawania ptaków, które dołączony do ustawy spis szczegółowo wymienia. W § 9. rzeczonej ustawy nałożono na nauczycieli szkół ludowych, tak zwyczajnych jak i niedzielnych, obowiązek, aby przedstawiali uczniom szkodliwość wybierania gniazd, chwytania i zabijania ptactwa pożytecznego i przypominali im corocznie, a mianowicie przed początkiem lęgu ptasząt, póstanowienia rzeczonej ustawy.

Wzywa się c. k. okręgowe Rady szkolne, ażeby o postanowieniu powyższem uwiadomiły wszystkich nauczycieli swojego okręgu, poleciły im dokładne obznajomienie się z ustawą i udzieliły w odpisie wykaz tych ptaoów, do których odnosi się §. 2 rzeczonej ustawy. Obowiązkiem nauczycieli jest, na podstawie ustępów w książkach do czytania wpływać na dzieci, ażeby gniazd nie wybierały, ptaków nie chwytały i wogóle nie dręczyły zwierząt; czytanie ustępów z nauk przyrodniczych zmierzać ma ku temu, ażeby w dzieciach budzić zamiłowanie ku przyrodzie i wykorzeniać wszelką w tej mierze dzikość. Przestrzegając tego celu w nauce odpowiadać będą nauczyciele wogóle wymaganiom ustawy, w szczególności jedaakże zwracać mają uwagę na ochronę zwierząt pożytecznych, o których mówi ustawa, a powinność tę przypominać im będzie c. k. inspektor okręgowy przy sposobności lustrowania szkół.

Okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 20. listopada 1876, L. 11.260.

Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt doniosło c. k. Radzie szkolnej krajowej, iż rozporządzenia jej z dnia 8. kwietnia 1875 l. 1611, tudzież z 29. maja b. r. l. 4011, w sprawie ochrony zwierząt, nie odniosły pożądanego skutku i że nader często spostrzegać się dają wypadki dręczenia zwierząt i owadów przez młodzież, bądź to klas niższych szkół średnich, bądź też szkół ludowych. Jakkolwiek przypuszczać można, iż wypadki takie zdarzają się przeważnie w celach nauki, szczególnie przy chwytaniu i zabijaniu na ten cel zwierząt mniejszych. a mianowicie owadów, jednak zaprzeczyć się nie da, że nadu-

cia tego rodzaju mają częstokroć swe źródło, bądź to w lekkomyślności młodocianej, nie zastanawiającej się głębiej nad skutkami swego postępowania, bądź też w braku należytej znajomości ustroju organizmu zwierzęcego, a wskutek tego w braku świadomości o cierpieniach zwierzęcia dręczonego; niekiedy zaś wypadki takie mają swe źródło we wstrętnem usposobieniu do do pastwienia się nad zwierzętami i w upodobaniu do zadawania im z zimną krwią męczarni. Że postępowanie takie ze zwierzętami nielitościwe, a niekiedy nawet okrutne, z jakichkolwiekby ono pochodziło pobudek, nader szkodliwie wpływa na wychowanie młodzieży, gdyż podkopuje najdzielniejszą jego stronę, to jest rozwój i uszlachetnienie uczucia, a nawet działa wprost w przeciwnym kierunku, zgodzi się niezawodnie każdy nieuprzedzony i doświadczony pedagog i podzieli to przekonanie, iż korzyści z powodu nabytej tym sposobem wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych, nie dorównywają szkodom, jakie z tego powodu ponosi rzetelne wychowanie. C. k. Rada szkolna krajowa nie tai przed sobą trudności, z jakiemi usunięcie nadużyć w kierunku powyżej wskazanym jest połączone, oczekuje jednak po gorliwości i roztropności gron nauczycielskich, iż pojmując należycie doniosłość poruszonej sprawy względem wychowania młodzieży, wszelkich dołożą usiłowań, bądź to stosownem pouczaniem przy każdej nadarzonej sposobności, bądź też czuwaniem w szkole, a ile możności nawet poza szkołą, celem uchylenia nadużyć ze strony młodzieży szkolnej we wskazanym wyżej kierunku. Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby wpływano na młodzież, zbierającą owady, lub inne mniejsze zwierzęta w celach nauki, by pochwycone okazy żywe w naczyniach szklanych lub w innych schowkach doręczała właściwym nauczycielom, którzy potrafią zrobić z nich odpowiedni użytek, bez dręczenia ich jakimkolwiek sposobem.

Panowie dyrektorowie i kierownicy szkół wszelkich kategoryi winni przy każdej sposobności przypominać nauczycielom dotyczące przepisy i rozporządzenia, ci zaś czuwać mają nad ich ścisłem przestrzeganiem ze strony młodzieży szkolnej, a wrazie potrzeby nie będą szczędzić uwag pouczających, a nawet karcenia dostrzeżonych nadużyć.

Poleca się c. k. Radom szkolnym okręgowym, by udzieliły niniejszego rozporządzenia kierownikom szkół ludowych wszelkiej kategoryi i by czuwały nad ścisłem jego przestrzeganiem.

Okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 10. marca 1902, L. 1597.

Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie odniosło się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą o zwrócenie przy nauce dopełniającej bacznej uwagi na stronę praktyczną chowu zwierząt domowych, a w szczególności koni.

Zaznaczono w tem piśmie mianowicie, że pojęcia ludu naszego o pożytności zwierząt wogóle, a zwierząt domowych w szczególności są jeszcze na bardzo niskim poziomie. Dręczenia zwierząt zdarzają się po wsiach bardzo często, a obchodzenie się ze zwierzętami domowemi jest tego rodzaju, iż wywołuje nieraz zgorszenie publiczne i pociąga za sobą ten skutek, iż wiele zwierząt domowych, które są w posiadaniu naszego ludu, pozostawia wiele do życzenia. Przedewszystkiem odnosi się to do chowu koni wiejskich.

W źle zrozumianym interesie zaprzęga nasz wieśniak do roboty konie, którym daleko jeszcze do dojrzałości, następstwem tego jest, że konie karłowacieją, nie rozrastają się należycie i nie mogą podołać pracy, co znowu wywołuje dręczenie i bicie ze strony właściciela. Usiłowania Towarzystwa, podjęte celem ulepszenia rasy naszych koni wieśniaczych, doznają wielkiej przeszkody przez to, że nie pouczono za młodu wieśniaka o znaczeniu zwierząt domowych w ogólności, a o chowie koni w szczególności.

Uznając słuszność tych uwag c. k. Rada szkolna krajowa nie widzi jednak potrzeby wydania z tego powodu nowego zarządzenia lecz zwraca uwagę na sposobność, której nauczycielom nastręczają w tej mierze obowiązujące plany naukowe.

Mianowicie instrukcya wraz z planami nauki dla szkół ludowych pospolitych, wydana rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 7. marca 1894 l. 1741, podaje szczegółowe wskazówki co do celu i sposobu opracowania ustępów treści przyrodniczej w czytankach dla szkół ludowych umieszczonych. Ważne miejsce zajmuje tu pouczenie o ochronie zwierząt i roślin pożytecznych (str. 98 instrukcyi).

Na nauce dopełniającej ma nauczyciel sposobność pouczenia te rozszerzyć i pogłębić w kierunku praktycznym na tle ustępów do przyszłego zawodu rolniczego bardzo starannie dobranych.

Liczne zwłaszcza ustępy o hodowli zwierząt domowych, o ich żywieniu, o pielęgnowaniu w rozmaitych okresach życia,

o potrzebie łagodnego obchodzenia się z niemi, zawarte w rozdziale III. Szkółki cz. V. powinny być przez nauczyciela wszechstronie przerobione celem osiągnięcia celu zasadami wychowania wskazanego.

Obowiązkiem c. k. inspektorów szkolnych okręgowych będzie czuwać, aby ustępy odnoszące się do chowu i ochrony zwierząt domowych na nauce dopełniającej były traktowane należycie, a więc z odpowiednim naciskiem na ich stronę praktyczną, udzielać nauczycielom przy każdej stosownej sposobności odpowiednich wskazówek i przekonywać się o ich przestrzeganiu przy zwiedzaniu szkół wiejskich.

Z oddziału galicyjskiego Tow. ochrony zwierząt.

Krosno, dnia 29. lutego 1904.

Do Tow. ochrony zwierząt we Lwowie.

1. Na walnem zgromadzenin odbytem dnia 28. lutego br. wybrano następujący wydział:

Prezes: Franciszek Dąbrowski, sekretarz: Wojciech Cieleńkiewicz, wydziałowi: Godlewski Bolesław, Gudz Onufry.

2. Zamknięcie kasowe za rok 1904, przedłożone Walnemu Zgromadzeniu, które udzieliło absolutoryum.

D o c h o d y:

Pozostałość kasowa	57	Kor.	35 hal.
Wkładki za rok 1903	73	„	60 „
Razem	130	Kor.	95 hał.

W y d a t k i:

Przesłano do zarządu we Lwowie	40	Kor.	— hal.
Druki, porto, drobne potrzeby	10	„	81 „
Prenumerata i towarzystwa pokrewne	20	„	10 „
Premie dla policyi miejskiej	10	„	— „
Obsługa	8	„	— „
6 gniazd dla ptaków	12	„	— „
Gotówka z dniem 31. grudnia 1903	29	„	69 „
Razem	130	Kor.	95 hal.

Fr. Dąbrowski
prezes.

Sprawozdanie.

Protokół spisany na dniu 31. grudnia 1903. Obecni na posiedzeniu byli członkowie: Franciszek Dworzak, Stefan Grudziński, Józef Maresz, Ignacy Sęk, Eugeniusz Kochański.

D o c h ó d:

Z roku 1902 pozostało gotówki	19 Kor. 25 hal.
Od członków wpłynęło do kasy zak 1903	128 „ 60 „
Razem	147 Kor. 85 hal.

R o z c h ó d:

Do Tow. gal. we Lwowie przesłano	100 Kor. — hal.
Kursorowi za roczne wynagrodzenie	8 „ 60 „
Za utenzylia wydano	4 „ 57 „
Jako kolędę dla policyi, woźnicom i fiakrom jako nagrodę za dobre obchodzenie się z końmi wydano	14 „ — „
Dla głodnych ptaszków na pokarm wydano	5 „ — „
Razem	131 Kor. 57 hal.

Pozostaje w kasie na rok 1904 gotówka 16 Kor. 28 hal.

Członków było 80
„ ubyło 30
pozostało 50 członków.

Jasło, dnia 31. grudnia 1903.

Stefan Grudziński *Antoni Kleczkowski*
Józef Maresz przewodn.

Pożyteczny wniosek.

Przed paru miesiącami przesłałem redakcyi „Słowa Polskiego“ artykuł (nie przyjęty) w którym Wydziałowi Gal. Tow. Ochrony zwierząt wyraziłem gorące uznanie z powodu pracy jaką podejmuje, otaczając opieką te tak upośledzenie istoty, pozbawione tego zwanego rozumu *νοῦς* zastąpionego instyktem, którym wyrazić się chce, że u nich wszelkie czynności odbywają się odruchowo; więc nie odmawia się im mózgu a względnie siedziby centrum sensymotorycznego a nie przyznaje c. senso psychicznego; dlaczego? rzecz nigdy niejasna i nie wytłómaczona; Bądź co bądź są to daleko idące kwestye na razie a przyjąć musimy, że czują a nad swym stanem zastanawiając się wtedy, gdy cho-

rują, badając siebie same, oglądając się na miejsca dotknięte procesem chorobowym, błagając o pomoc, szukają ulgi itd,

Straszne o pomstę wołające jest wówczas położenie tych zwierząt, które z winy swych właścicieli ulegają stanom chorobowym, jak wzdęciu przez żywienie zgniłą nieświeżą paszą, katarom żołądka i kiszek przez podawanie tylko słomy do syta zapaleniu gardła, płuc przez umieszczanie zwierząt o stajniach wystawionych na przeciągi lub dusznych, kolki wskutek nieodpowiedniego żywienia, i innym chorobom wskutek przeciążenia pracą; bydło i konie ronią, kuleją dostają abscesy i wypryski na skórze itd.

Są to rzeczy godne baczniejszego rozpatrzenia i zastanowienia się nad niemi. dość wspomnieć o czem się sam przekonałem, będąc naocznym świadkiem, że nietylko lud lecz ogół, chcąc ratować swój dobrobyt tanim kosztem wzywają pomocy kurpfuszerów którzy w ten sposób leczą i wykonują operacye:

1) Na wzdęcie u bydła bierze trójgraniec zardzewiały, o roztrzępionej pochewce, a względnie tylko pochewkę, bo sztylet gdzieś zgubił, lub złamał, używając go równocześnie jako dłuta pochewkę tę wbija koło wyrostka biodrowego, a więc w nieodpowiedniem miejscu zapomocą koła z płotu, bydło ryczy strasznie i prosi o śmierć.

2) Przy katarze żołądka i kiszek otwierają bydłu pysk i wlewają razem z wodą żywą małą żabkę, kilkakrotnie, sięgają ręką i palcami obrosłymi dużymi paznogciami w kiszkę odchodową, zdzierają rozpulchnioną błonę śluzową a wraz z nią wynobywają całe masy krwi, pozostawiając obszerne ropiejące urody lub nawet perforcye kończące się często śmiercią zwierzęcia, puszczają nadto krew tępym zardzewiałym kozikiem, lub odcinają końce uszu, nalewają czysty amoniak, wywołując oparzenia.

3) Nadto przy każdej chorobie szczególnie gorączkowej z przekrwawieniem błon śluzowych, gdy takowe jako takie uwydatniają się na spojówkach powiekowych zwłaszcza 3 ciej powieki, upatrują w tem przyczynę choroby, by takową usunąć nawlekając grubą nić przekłuwają powieki szarpiącego się zwierzęcia i rozdzierają takową poczem zasypują tabaką lub ciemiężycą; w nozdrza wsypują kurz lub łajno końskie.

3) Przy porozumienia zwłaszcza u koni z powodu nadmiernej pracy, nie znają właściwie stanu zwierzęcia, sądząc

że macica wypada, siłą starają się zreponować wraz z płodem błony płodowe, naturalnie już powalane ziemią, a to wtedy kiedy kurcze największe, a zwierzę prze do omdlenia.

4) U bydła przy wypadaniu macicy po porodzie z powodu różnych przyczyn zalewają ją spirytusem octowym i reponują, znam 2 wypadki śmierci po 2 tygodniach, nie mniej uwagi godnem jest, że Cotiledonos na macicy, które lud nazywa kretami zdzierają lub wycinają, co to za ból okropny!

6) Przy nadwichnięciu lub kulawinie ostrej stosują gorące okłady, wywołując zapalenie okostnej a następnie narośla kostne itd.

Są to momenta dręczenia zwierząt. które przy pomocy sz. Wydziału Ochrony zwierząt dałyby się usunąć

Smiem więc proponować co następuje:

Rozważywszy. że powiat ma mniej więcej 90 gmin a w gminie każdej jest 120 gospodarzy posiadających zwierzęta, pomnożywszy liczbę gmin przez ilość gospodarzy, otrzymamy 10800. Gdyby więc od każdego ściągnięto rocznie 12 halerzy dajmy na to lub mniej otrzymamy około 2400 do 2600 K.

Kwotę tę można wówczas tak rozdzielić.

Opłacić 2 lekarzy weterynaryjnych siadłych w powiecie po 600 koron rocznie, za co obowiązani by byli bezpłatnej udzielić pomocy weterynarskiej. 800 kor. przeznaczyć na apteki za co by dostarczano lekarstw również bezpłatnie, 400 K. przezaznaczyć co roku i rozdzielić na 20 nagród dla właścicieli, którzy się dobrze obchodzą ze zwierzętami i na inne dobroczynne cele w tymże samym kierunku.

Nadarzy się więc dogodna sposobność połączenia rzeczy nadobnej iście humunitarnej z ekonomiczno-praktyczną przynosząca społeczeństwu korzyści pod każdym względem a Towarzystwo Ochrony zwierząt nadzwyczajną chlubę, gdy w ten sposób usunie bez wątpienia dręczenie zwierząt w każdej gałęzi.

Z najgłębszem poważaniem

Ignacy Bien

lekarz weterynarz,

w Sądowej Wiszni

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem T. Wiedenia.